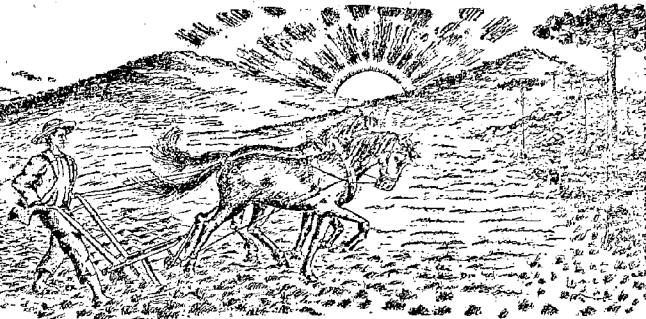


# LUD



Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 28 LIPCA 1921.

Nr. 31.

Adres dla listów: — Curytyba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curytyba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

## Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	40\$000
Półrocznie	5\$500
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	350 dol.
W Europie	12\$000
Numer poszczególny	200 rs.

## ZE SEJMU.

(Ciąg dalszy).

Rząd polski przeciwny powstaniu.

Przed 8 dniami z tego samego miejsca miałem zaszczyt przedstawić stanowisko rządu w tej sprawie i stwierdzić, że przeciwny on jest dochodzeniu przez lub górnośląską praw swych drogą orężną, że rząd polski stara się wszelkimi sposobami wpłynąć na lub ten uspakajająco, by zaprzęść walki orężnej i że wydał zarządzenia, usuwające wszelką możliwość współdziałania z tym ruchem. Z drugiej strony rząd polski użył wszelkich środków, by skłonić czynniki, stojące na czele ruchu powstańczego do jego likwidacji. Z natury rzeczy pozostała rządowi tylko droga perswazji i nakazu moralnego, gdyż nie ma możliwości bezpośredniej ingerencji na terytorjum, które jeszcze do państwa polskiego przecież nie należy. Rezultaty są już widoczne, gdyż strajk generalny przerwanym, prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy, oddziały powstańcze dostały rozkaz od swych władz cofnięcia się celem uniknięcia starć z oddziałami niemieckimi, a w niektórych powiatach, wedle otrzymanych wiadomości rozpoczęła się już pełna pacyfikacja.

Były wszelkie dane, że uda się w krótkim czasie przeprowadzić zupełną likwidację tego ruchu, jeśli tylko była usunięta obawa powstańców ataku ze strony Niemców, gromadzących się nad Odrą.

Mowa p. Lloyd George'a do uspokojenia się nie przyczyniła, owszem wzmożła obawę napadu niemieckiego, skomplikowała położenie i utrudniła stanowisko rządu polskiego.

Rząd polski zwrócił się również z gorącym apelem do rządów państw sprzymierzonych, by w jaknajkrótszym czasie powzięta została ostateczna decyzja o losach Śląska Górnego w duchu Traktatu Wersalskiego i zgodnie z wynikiem plebiscytu.

Czyżby odpowiedzią na nasz apel miała być mowa p. Lloyd George'a?

Tem samym upada zarzut,

iż rząd polski, zrzucając z siebie odpowiedzialność, nieoficjalnie wspomaga ten ruch. Nie można się dziwić, iż społeczeństwo polskie nie patrzy obojętnie na braci swych za linją graniczną, niosących życie w ofierze dla złączenia się z Polską, nie można się dziwić, iż manifestuje swoje współczucie i braterstwo z nimi. Czyż jest rząd, od któregooby można wymagać, a gdyby się wymagało, który byłoby w stanie tego rodzaju objawy powściągnąć?

Wszelkie natomiast usiłowania niesienia czynnej pomocy powstańcom czy to w materiale ludzkim, czy w uzbrojeniu rząd sparaliżował zarządzeniami pozycyjonem na granicy. (Głosy: To źle! a na ławach N. P. R. głos: Za twoje myto jeszcze cie obito.)

Akcja zbrojna Niemców.

Nie mogę nie podnieść, iż zachowanie tego stanowiska jest utrudniane przez to, że społeczeństwo polskie wie, iż oddziały niemieckie na Górnym Śląsku od samego początku akcji plebiscytowej znajdują pewną jawną i nieznaną niekierowaną pomoc w Rzeszy niemieckiej. W miastach Rzeszy odbywa się jawny werbunek do niemieckich oddziałów górnośląskich, jawnie i z całą pompą odbywa się ich masowa wysyłka, publicznie w dziennikach zapowiadana wysyłka regularnych oddziałów Reichswehry, która rzeczywistość pojawiły się na Górnym Śląsku, w wielkich ilościach transportuje się broń i amunicję. Są to fakty, które można bez wszelkich trudności stwierdzić, lecz — rzecz dziwna — p. Lloyd George nic o tem nie wspomina — bolewa nad biednymi bezbronnymi Niemcami. Gdzież obiektywizm, gdzież sprawiedliwość?

Tragedja Polski.

W mojej swojej nie oszczędza p. Lloyd George Polskę najbardziej bolesną a niesprawiedliwego zarzutu. Wspomina nam premier angielski, że część naszych rodaków walczyła, acz zniewolona, po stronie mocarstw centralnych i część krwi przelanej przez aliantów zrzuca na naszą głowę. Sąd historyjny inny będzie! Nie oszczędz, ale całość tej krwi bohaterkiej spadnie na głowę dawno nie żyjących

już mężów stanu, którzy Polskę wpełzili do grobu. Na grobie Polski wyrosło mocarstwo pruskie. Zbrodnia największa z historii narodów wymagała wykupu krwi. Odkupili ją za cenę straszną rycerze z nad Marny, z Verdun, i z Flandrii, a te miliony żyć młodych dla świętego dzieła sprawiedliwości poświęcone nie tylko dla nas ostrzeżeniem być winny, abyśmy święcie przestrzegali przyjęte na się zobowiązania, ale także dla wszystkich mocarstw świata, aby żadne względy samolubnej polityki, nie powtórzyły, oświeceniowo zbrodni której odkupienie morze krwi kosztowało.

Daleka odemnie jest myśl niedocenienia bezgranicznych ofiar sprzymierzonych armji. Polska wiecznie pamiętać ją będzie, ale protestować muszę przeciw użyciu przeciwko nam na naszą szkodę śmierci tych nieszczęśliwych rodaków naszego, którym nie oszczędzona została ostatnia boleść i sromota niewoli padnięcia w pruskim mundurze, walcząc przeciw własnej woli. I to jest pewne że wpełzili ich w te pruskie mundury mężowie stanu, którzy przykiasnęli rozbiorem Polski poprzez Kongres Wiedeński jak i ci, którzy obojętnie pozwolili na utopienie w morzu krwi powstań polskich. To też tego tylko pragniemy, aby w przyszłości jakiś inny premier angielski nie mógł Górnoszlązkiem tego krzywdzącego zrobić zarzutu. (oklaski) (Głos: A, Irlandja).

A jeżeli część społeczeństwa polskiego, upatrująca głównego zaborcę w Rosji carskiej, przeciw niej tworzyła legjony, to stwierdzić muszę najdobitniej, że wojska te nie walczyły nigdy przeciw Anglii, Francji, Włochom czy Stanom Zjednoczonym, lecz jedynie przeciw Rosji Carskiej. Wojsk polskich, walczących z własnej woli przeciw państwom sprzymierzonym nie było, a zamiary Niemiec stworzenia milionowej armji z Polaków, nawet za cenę najwyższej pokusy, bo za cenę niepodległości państwowej, odparte zostały zgodnie przez całe społeczeństwo polskie.

O tem wie każdy Polak, że wskreszenie swej niepodległości zawdzięcza Polska zachłodniemu sprzymierzeniu i że Polska powstała jako wynik wzniósłych hasel, które przyświecały światowej wojnie. Wie także, że błędy dawnej dyplomacji, która dopuściła do rozbiórów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej okupiła strumieniem krwi, bohaterów żołnierze Francji, Włoch i Anglii, budując nowy porządek świata.

A jeśli chodzi o ścisłość, to

należy przypomnieć, że obok krwi francuskiej, włoskiej i angielskiej lała się także obficie krew szlachetnego narodu amerykańskiego (wrzawa i rzęsisie oklaski). Stany Zjednoczone dobrowolnie i bezinteresownie poszły do boju o nowy porządek świata i sprawiedliwość. Świadomość tego ma każdy Polak i zaiste nie było potrzeby przypominać tego Polsce. Można było również oszczędzić nieszczęśliwej ludności Górnego Śląska wyrzutu, że nie pomysłowo o orężnej walce wcześniej podczas wielkiej wojny. Ci, którzy dziś jeszcze uważają cały Śląsk Górny za prowincję niemiecką, nie mogą chyba zapomnieć, że w czasie wojny światowej Śląsk Górny był częścią państwa niemieckiego, i że wobec tego nie z własnej woli Ślązacy zmuszeni byli walczyć i ginąć masami w mundurach niemieckich, o ile nie przeszli do armji gen. Hallera, do której samych Górnoszlązków wstąpiło około 14 tysięcy.

Mam wskutek tego prawo i odwagę stwierdzić: do wielkiego dzieła oparcia świata na podstawach sprawiedliwości i prawa, a to były wytyczne twórców Traktatu Wersalskiego — przyczynił się także naród polski w miarę sił swoich.

(Dokończenie nastąpi)

## Listy z kraju.

KRAKÓW 11-go czerwca 1921.

Sprawa Górnego Śląska to jeszcze ciągle sprawa, około której obraca się przedewszystkiem polityka europejska. Mocowanie się w tej sprawie żywej nam Francji z tym, co się na Polskę tak zawzięli, Lloyd Geomergem trwa dalej. Niemcy tymczasem oczy mydlą światu i wykreują się w obec wszelkich upomnień i nakazów aliantów, i dalej wysyłają potajemnie wojska i broń na Śląsk przeciw Polakom. Ich generał Hofer na czele nie małych sił prowadzi regularną prawie wojnę z powstańcami. Zakazy przedstawicieli aliantów zuchwale lekceważy. Nasi trzymają się dzielnie, ale niebyle w krwawych walkach dużo krwi polskiej się leje.

Wczoraj były wiadomości, że wojska alianckie stają między walczącymi i ustanowią strefę neutralną. Byłoby to dobrze, bo rozlew krwi by ustał. Anglia zdawała się już skłaniać do stanowiska Francji. Dziś znowu gorsze wiadomości.

A tymczasem w kraju parętyjności strasza sprawa, że jeszcze do dziś dnia nie ma ministra spraw zagranicznych. Socjaliści w tych ciężkich czasach burza — i nawet aż wstyd

przyznać, nawet w szeregach walczących powstańców anarchję chcą szerzyć. Ale mści się już na nich ich warcholska anarchja, bo w ich szkole przygotowani komuniści i przeciwno nim teraz także walczą. Komuniści za pieniądze oczywiście naszych zewnętrznych wrogów zakładają w kraju swe gniazda. Ale szczęściem, że powykrywano ich kryjówki i w ostatnich dniach wychwytno ich we Lwowie i w Krakowie dużo.

Rusini, wśród których niestety propaganda wroga dla nas zawsze znajduje ochotników, którzy gotowi są łączyć się z każdym co na Polskę się rzuca, także spiski knuć próbowali. Niestety »ludowcy« i do wschodniej Małopolski poszli agitować i burzyć, przygotowując wybory. Anglicy zaś razem z Niemcami pracują gwałtownie nad zniszczeniem nas ekonomicznie i obniżeniem jeszcze więcej naszej waluty. Zdaje się więc, jakoby wszystkie moce ciemności chciały przypuścić szturm wspólny na naszą Ojczyznę.

A jednak wśród tego wszystkiego, mimo takich niedostatków naszego rządu, mimo partyjności straszną w kraju i mimo tak żarzących wrogów zewnętrznych — z podziwem się patrzy jak koleje kursują już prawie jak przed wojną, fabryki powstają nowe i dźwiga się coraz więcej ta Ojczyzna, którąby tak zawzięci wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni do grobu znów wtoczyli chcieli.

Nasz Wawel, jakby symbol Polski całej, w tak ciężkich czasach, — a coraz bardziej królewską przybieraszata. Pracę nad jego odnowieniem nie ustaje. W braku funduszy, kierownik jego restauracji, prof. Szyzko Bohusz wpadł niedawno na szczęśliwy pomysł »cegiełek wawolskich«. Za 30 tysięcy marek funduje się cegiełkę Wawelu. Nazwisko fundatora wykute na kamieniu w kształcie cegły wmurowuje się w mur otaczający stok Wawelu. I obecnie już przeszło 250 takich cegieł systematycznie wmurowanych widnieje w ścianie muru nad drogą wjazdową od strony miasta. A za ładną sumę, którą ci fundatorowie złożyli — roboty odnowienia Wawelu idą dalej. Można i w Paranie znaleźć się fundatorowie takich cegiełek!

Jak ten Wawel wśród trudów i znoju mimo naszej bieddy się dźwiga, tak dźwiga się i nasza Ojczyzna, mimo zaciekłych wrogów. A Ślązacy zawięcie i wytrwale powtarzają: »Śląska naszego Niemcom nie damy« i z pewnością nie dadzą». Przyjaciel.

## Wiadomości.

### Z POLSKI.

#### AMERYKAŃSCY INŻYNIEROWIE NA ŚLĄSKU.

Na Śląsku stanęli amerykańscy inżynierowie, którzy w towarzystwie polskiego ministra kolei i komunikacji wyjechali z Warszawy na Śląsk, specjalnie dla podjęcia tam pracy przemysłowej i dla polepszenia stosunków komunikacji.

Na czele amerykańskich inżynierów stoi podpułkownik Apvym B. Barber, przewodniczący amerykańskiej misji technicznej do Polski.

Przybyli oni na Śląsk przez Sosnowiec.

Jedną z najgłówniejszych spraw przybycia tej komisji jest przyspieszenie wysłania w jak najkrótszym czasie jak najwięcej eksportów węgla do Polski, gdzie wielka liczba fabryk wskutek węgla musiały zmniejszyć prawie do minimum swoją produktywność.

Barber w towarzystwie dwóch członków ze swojego sztabu odbył już konferencję z Korfantym w sprawie wymienionych powyżej zamiarów.

#### PROPOZYCJA ODDANIA KOLEI NA PEWNIEN CZAS AMERYKANOM, NIE DOZNAŁA POPARCIA.

Zaznacza się, że prelmierz budżetowy ministerstwa kolei na rok bieżący przewiduje deficyt w kwocie 19 miliardów marek. Dochody wynoszącej mają 23 miliardy, jednakże wydatki administracyjne i materialne 15 miliardów, a wydatki inwestycyjne 12 miliardów.

Deficyt ten może się przyczynić, że w niedalekiej przyszłości myśl powierzenia za rządów firmom amerykańskim może znaleźć większe poparcie niż dotychczas.

W kołach urzędowych jednak twierdzą, że rząd polski nigdy nie zgodził się na wydanie kolei państwowych firmom zagranicznym, chociażby nawet na czas bardzo krótki.

#### ONI CHCA MIEĆ SPECJALNE PRAWA.

Dnia 28-go maja w sądzie okręgowym w Łucku była rozpatrywana sprawa mieszkańców kańca miasta Równego, żąda doktora Marka Segala, oskarżonego o zdradę stanu (108 i 109 art. k. kar.).

Podczas, gdy polskie wojska cofnęły się z Równego i miasto to było obsadzone przez bolszewików, żyd Marek Segal w tej chwili po wkroczeniu bolszewików do miasta, pobięgi do «Czeka» (Osobyj otdiel) i zaczął donosić na Polaków fałszywie, oskarżając różne osoby o służbę w defensywie i t. p.

Gdy krasnoarmiejcy rabali szablami jeńca-polaka, żyd Segal krzyczał, że on nienawidzi Polaków i bardzo jest rad, że bolszewicy wkroczyli do miasta. Na zasadzie szpiegowskich doniesień Marka Segala, byli aresztowani małżonkowie Krzemieńscy, którzy mieszkali w domu Segala. Aresztowani omal nie byli rozstrzelani i tylko wstawiennictwo jakiegoś komisarza (!) uratowało ich od śmierci. Jednakże oboje zostali wysłani w głąb Rosji, na roboty, skąd udało się im zbiec.

Dla obrony oskarżonego zdrajcy kańca żydowski sprowadził do Warszawy dwóch adwokatów - Olszwangera i Paschałskiego. Przewodniczył p. Zbi-

kowski. Oskarżał prokurator Zabrodzki.

Sąd okręgowy uznał za udowodnione całe oskarżenie i skazał Segala na 5 lat robót ciężkich.

Wyrok, jak widzimy bardzo łagodny.

— Czy p. prokurator skorzysta z przysługującego mu prawa apelacji, nie wiemy.

#### WOJEWODOWIE DLA WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI.

Naczelnik państwa mianował Zygmunta Jurystowskiego wojewodą stanisławowskim, Kazimierza Grabowskiego wojewodą łwowskim, dra Kazimierza Gałęckiego wojewodą krakowskim i Karola Opiniskiego wojewodą tarnopolskim.

#### FRANCJA CHCE ODDAĆ POLSCE CAŁE ZAGŁĘBIE WĘGLOWE.

Najważniejszym powodem, dla którego rząd francuski sprzeciwia się projektowi Anglii ustanowienia na G. Śląsku strefy neutralnej i oddania Niemcom i Polsce tych powiatów Górnego Śląska, które się opowiedziały w przeważającej większości za Niemcami lub Polską — jest to, że Francja obawia się, iż oddanie części powiatów z przeważającą ludnością niemiecką Niemcom a z przeważającą ludnością polską Polsce, i utworzenie strefy neutralnej z zagłębia przemysłowego, stworzyłyby precedens, że za głębie przemysłowe, jako terytorjum sporne, powinno ulec podziałowi pomiędzy Polskę i Niemcy, do czego Francja nie dopuści, mając silne postanowienie zachowania i oddania Polsce całego niepodzielnego zagłębia przemysłowego.

Od dnia 1-go do 15-go lipca zmarło w Kurytybie 81 osób, z tego 19 na grype, gdy tymczasem w Buenos-Airos w czerwcu zmarło 2400 osób na grype.

#### USTALENIE WSCHODNIEJ GRANICY.

Z końcem czerwca wyjechała na pogranicze wschodnie delegacja z czterema podkomisjami z aparatem technicznym i administracyjnym dla rozpoczęcia prac połączonych z wyznaczeniem i ustaleniem znaków granicznych. Na czele komisji stoi były minister Wasiewski, zaś w jej skład wchodzi: K. Rożnowski, pułkownik Hempel i sekretarz B. Kowerski, kierownictwo techniczne sprawują p. p. inżynier Tad. Niedzielski i podpułkownik P. Rybarski.

Cała granica dzieli się na cztery mniej więcej odcinki, obejmujące każdy po 200 km długości, piąty odcinek od Zbrucza wzdłuż dawnej granicy austr.-rosyjskiej podlega tylko rewizji.

Siedziby komisji i podkomisji są dobrane na podstawie wzajemnego ukłonu, tak, ażeby połowę czasu spędzili na terytorjum polskim, a drugą na rosyjskim.

Każda podkomisja, która pracuje na odcinku, składa się z trzech delegatów polskich i trzech rosyjskich wraz z oddziałami pomiarowymi.

Granice mają być oznaczone podwójnym rzędem słupów dębowych, wysokości czterech metrów, ustawionych naprzeciw siebie w odległości pięciu metrów. Właściwą granicę stanowi idealna linia między słupami.

Przy rzekach granicę stanowi nurt rzeki. Słupy będą białe po obu stronach brzegów rzeki w równej odległości od nurtu.

Na słupach będzie wypalone godło państwa polskiego i napis: Polska.

Komisja główna ma urzędować w Mińsku i Równem.

Polsko-rosyjskie kierownictwo techniczne zgodziło się na metody oznaczenia granic, proponowane przez polskie kierownictwo techniczne.

#### MORDY NIEMIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Gazety ogłaszają protokół, spisany po komisyjnym zbadaniu zwłok pomordowanych przez Niemców mieszkańców wsi Staro-Koźle i Brzerzec na Górnym Śląsku, poświadczony przez oficera łączności Komendy Wojsk Powstańczych i lekarza 1 pułku tychże wojsk, jako też przez kilku miejscowych mieszkańców.

Krwawy dokument, świadczący wymownie o niestylchanem rozbestwieniu tajnych bojówek niemieckich.

Pomordowani: 6 mężczyzn, byli zabrani przez bojówki niemieckie z mieszkań, rzeko mo wywiezieni do Koźla, lecz jak się potem okazało, zamordowani w lesie pod Górzelem. Według zeznań ludności miejscowej musieli oni grzebać sobie własnymi rękami groby.

## Z Brazylii.

KURYTYBA. W przeszły czwartek rano przy ulicy Silva Jardim znaleziono zwłoki mężczyzny z poderżnięciem gardłem i ranami na piersi. Policja stwierdziła, że zmarły nazywał się João Correa, a mordera jest Antonio Ourino da Silva, który dopuściwszy się zbrodni, zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja zarządziła za nim posęgi.

Od dnia 1-go do 15-go lipca zmarło w Kurytybie 81 osób, z tego 19 na grype, gdy tymczasem w Buenos-Airos w czerwcu zmarło 2400 osób na grype.

ABRANCHES. Dnia 22-go lipca zmarł zaopatrzony Świętym Sakramentami Józef Krawiński mając lat 86. Pochodził z pod Pępina. W Brazylii przebywał prawie 50 lat. Blizsza i dalsza jego rodzina jest dowodem tego, że był dzielnym Polakiem i dobrym wychowawcą swoich dzieci.

VERA-GUARANY. Z Vera-Guarany donosi nam p. Józef Kurudz, że kolonista tamtejszy obłąkany Hryńko Steczko, będąc sam w domu w nocy z 8-go na 9-go b. m. podpalił swój dom, który ze wszystkimi zbiorami, narzędziami, sprzętami, odzieżą doszczętnie spłonął, a przytem sam Hryńko tak się poparzył, że w kilka godzin zmarł. Pozostała żona i 6 drobnych dzieci znajdują się bez domu, prawie nagie, w największej nędzy.

RIO DE JANEIRO. Firma Handley Page zawarła swego czasu z dyrekcją poczt kontrakt w którym zobowiązała się do końca tego miesiąca zaprowadzić regularną komunikację pocztową powietrzną w Brazylii. Ponieważ jej się to nie udało, prosiła dyrekcję poczt o przedłużenie terminu.

Za 300 tysięcy milrejsów skradziono towarów w porcie riockim po przeładowaniu ich z okrętu na lądzie przewozowe. Niektóre przedmioty pochodzące z tej kradzieży udało się policji przyrwać, co nie-

wąpliwie ułatwi wyszukanie sprawców.

Rada municypalna w Rio i Recife uchwaliły spoczynek niedzielną dla pracowników w drukarniach. Po zatwierdzeniu przez prefektów gazety w niedzielę rano wychodzić nie będą.

Cincinnati Brega wybitny ekonomista brazylijski wniósł w kongresie projekt, aby przedłużyć linię kolejową idącą ze S. Paulo do Santa Cruz do Rio Pardo aż do rzeki Paraná. Końcowa stacja tej projektowanej kolei miałaby się znajdować między wodospadami zwanymi Sete Quedas i Foz do Iguaçu. Od tej stacji rząd paragwajski miałby zbudować kolej idącą do stolicy Assumpcion. Po urzeczywistnieniu tego planu Assumpcion i Paragway wogóle miałyby komunikację kolejową bezpośrednio z portem Santos. Na tej kolei nowej zyskałaby wiele także Brazylija, gdyż dużo produktów odchodzących obecnie do Argentyny skierowano by do portów brazylijskich.

Wnioskodawca proponuje następnie, aby kolej, która ma iść z Kurytyby do Guarapuawy była połączona z projektowaną koleją Santos-Assumpcion. Projekt kolei Santos-Assumpcion spotkał się z wielkim uznaniem ze strony Paragwaju i stanu São Paulo. W Paranie sądzą, że daleko krótszą byłaby kolej idąca z Kurytyby przez Guarapuawę do rzeki Paraná. Projekt proponuje dalej, aby rząd federalny udzielił subwencji w kwocie 50 tysięcy milrejsów na każdy kilometr temu towarzystwu, któreby się podjęło budowy projektowanych kolei. Wobec przesilenia jednak finansowego, jakie przechodzi obecnie Brazylija, spełnienie tych zamiarów dozna zwłoki.

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało obszernie zawiadomienie od przedstawiciela Brazylii w Rzymie, że Włochy chcą się zaopatrzyć w drzewo do wyrobów stolarskich w Brazylii.

Okręt belgijski «Macedonier» wyjechał w tych dniach z Portu i niespodziewanie zawrócił. Jak się okazało, powodem był zażar między marynarzami belgijskimi i japońskimi przyczem dwóch marynarzy zostało pokutych nożami.

SÃO PAULO. Dzienniki tutejsze piszą, że wielki pokup mają tutejsze wyroby tkackie w Argentynie i Urugwaju. Świadczy o ich dobroci.

## Ze świata.

POLSKA. Dnia 3-go września r. b. ma się odbyć spis ludności w Polsce.

Dotychczas niema żadnego potwierdzenia o zamachu na osobę naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Zdaje się, że historia o tym napadzie była złośliwym wymysłem.

Dzienniki tutejsze brazylijskie doniosły przed kilku dniami o koncentracji wojsk bolszewickich nad granicą Polski. Potwierdzenia niema.

— W Krakowie utworzył się

komitet obywatelski z p. Fedorowiczem, prezydentem miasta Krakowa na czele, który ma za cel wystawie pomnik włości na pamiętkę wkrzeszenia niepodległości Polski. Ma nim być gmach monumentalny, w którymby pomieszczono zbiory muzeum narodowe. Budowa ma być rozpoczęta, gdy się zbierze 10 milionów marek; dotychczas zebrano już 2 miliony.

Dnia 15-go czerwca b. r. zniesiono ograniczenia żywnościowe i wprowadzono wolny handel.

Sprawa Śląska zaogniła bardzo w ostatnich dniach stosunki między Francją i Anglią. Powodem tego są odmienne stanowiska premiera francuskiego Brianda i Lloyd George'a. Briand domaga się, aby wysłać nową komisję rzeczoznawców i nowe oddziały wojska na Śląsk, Lloyd George natomiast żąda, aby sprawę zabawili w najbliższej sesji najwyższej rady aliantów. Ani Briand, ani L. George nie chce odstąpić od swych postanowień. Obawiają się, że może nastąpić zerwanie stosunków między Anglią i Francją. W kwestji Śląska, Włochy stanęły po stronie Francji, bo wysłały 2 pułki na Śląsk. Ważną wiadomością przyniósł telegram z Londynu z dnia 22-go b. m. o możliwości upadku Lloyd George'a, a następcą jego byłby Lord Cecil. Z usunięciem się Lloyd George'a sprawa Śląska byłaby zycielniej traktowana dla Polski.

W ostatnich dniach Wojciech Korfanty bawił w Paryżu, aby konferować w sprawach Śląska.

ANGLJA. Rząd angielski wysłał komisję handlową do Rosji. Spodziewa się, że uda się tej komisji założyć biura handlowe w Petrogradzie i Moskwie i że wkrótce handel między Anglią a Rosją rozwinię się wysoko. Nadzieje te są zupełnie usprawiedliwione wobec tego, że Francja wręcz odmówiła stosunków handlowych z Rosją a Stany Zjednoczone Północnej Ameryki obiecały jej wprowadzić po przywróceniu systemu kapitalistycznego. Wskutek braku poważniejszych konkurentów, Anglia może zrobić znakomite interesy w potrzebującej Rosji.

Z Londynu donoszą, że Belakum krwiożerczy prezydent bolszewij węgierskiej został aresztowany w drodze z Londynu do Moskwy. Wiódł ze sobą plany wzięcia rewolucji komunistycznej w Małopolsce wschodniej. Telegramy nie podają miejsca, gdzie go miano przyaresztować.

FRANCJA. Sąd wojskowy francuski skazał na śmierć żołnierza francuskiego, Marokańczyka, który dopuścił się morderstwa i rabunku. Wyrok wykonano w Moguncji w obecności 4 tysięcy żołnierzy.

NIEMCY. Rząd niemiecki musi zwrócić Belgii 6394 koni, 35 tysięcy bydła, 32 tysiące owiec, 8 kóz, 50 tysięcy kur, 10 tysięcy ton nawozów, narzędzi rolniczych, za 40 tysięcy dolarów, jako odszkodowanie za

Przy zakupie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU”.

nieprawne rekwizycje powyższych przedmiotów w czasie niemieckiej okupacji Belgji podczas wojny. Kradzione nie tuczy!

Mimo wielkich narzekan na zawrodo żądania finansowe aljanow przeciw Niemcy jakoś pieniądze mają, skoro miesięcznie za 1 miliard marek sprowadzają artykułów zbytkowych z zagranicy i to drogą przemysłową.

JUGOSŁAWIA. Podczas gdy Warren Harding, prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki wysłał się, aby ograniczyć zbrojenia morskie i stara się inne państwa dla tej idei pozyskać, Jugosławia zamierza wystawić sobie flotę wojenną na morzu Adrjatyckiem. Sąsiedzi ze Zachodu, Włosi bardzo się o to krzywią. Pojawili się pogłoski, jakoby Francja podarowała okręt wojenny »Vedette« dla tworzącej się floty Jugosławii. Gazeta »Messagero d'Italia« przypuszcza, że to nieprawda, ale gdyby się okazało prawdą, Włochy nie omisszkałyby zaznaczyć urzędowo swego niezadowolenia wobec Francji. Co kłopotu o jeden okręt!

IRLANDJA. W czasie rozruchów ulicznych w Belfast, stolicy północnej prowincji Ulster, ktoś podłożył ogień, od którego spłonęło 60 domów należących przeważnie do Irlandczyków.

ROSJA. Wskutek głodu, o którym wspominaliśmy dawniej, rozpoczęła się masowa emigracja ludności z południowej i wschodniej Rosji do Syberii. Obliczają, że około 20 milionów opuściło już swe strony rodzinne.

Bolszewicy rozpoczęli dnia 14-go lipca wielką ofensywę przeciw Ormianom, którzy musieli się cofnąć. Cała północna część Armanji wpadła w ręce bolszewików.

STANY ZJEDNOCZONE. W Nowym Jorku spaliła się serownia Phenox. Przygaszeniu pożaru 63 ludzi ze straży pożarnej znalazło śmierć w płomieniach. Szkody wynoszą milion dolarów.

Amerycanie zaczynają się rozbrajać w sposób praktyczny. Oddział okrętów wojennych urządził manewry ćwiczące się w ruczach i strzelaniu. Za cel użyto 2 okrętów niemieckich wojennych, które przy podziale floty niemieckiej dostały się w Ameryce. Strzelano celnie, bo obywa trafiło na dno. W ten sposób Ameryka pozbyla się dwóch jednostek wojennych morskich

ARGENTYNA. Według statystyki dyrekcji muzeum rolniczego w Buenos Aires plantacje drzew herwowych, zajmują już przeszło 5 tysięcy hektarów z 5 milionami drzew. Dla pokrycia zapotrzebowania w Argentynie starczą 25 tysięcy hektarów. Plantacje z każdym rokiem się zwiększają. Do sapersowania i suszenia herwy posiadają już odpowiednie urządzenia. Prasa tutejsza zajmuje się żywo tym ruchem i upatruje w nim niebezpieczeństwo dla producentów brazylijskich. Ze źródeł prywatnych wiemy, że ostatnie mrozy wielkie szkody wyrządziły w tych plantacjach.

Ostatnie wiadomości

Prasa niemiecka niemal cała aprobuje stanowisko rządu, który nie chce zezwolić na przewóz dalszych posiłków francuskich na Śląsk. Natomiast rząd francuski zdecydowany jest przeprowadzić swój zamiar wbrew woli Anglii i Niemiec.

Francja zgadza się, by zebranie najwyższej rady która ma rozstrzygnąć sprawę śląską, odbyło się 4-go sierpnia.

Pomimo zbliżającej się międzynarodowej konferencji, która ma omawiać sprawę uzbrojenia wszystkich państw, Stany Zjednoczone w tych dniach spuściły na wody »Maryland« - krążownik, który rozmiarami i artylerją, przewyższa wszystkie dotychczasowe statki wojenne. Nadto »sir Derby« minister marynarki oświadczył, że będzie w dalszym ciągu realizował uchwały kongresu dążące do wzmocnienia floty wojennej.

Turecka rada ministrów postanowiła zwrócić się do mocarstw z prośbą o pośrednictwo celem załagodzenia konfliktu.

Od Redakcji.

Szanownych p. p. agentów naszych pism, prosimy o nadesłanie do redakcji zbývające egzemplarze »Przyjaciela Rodziny«, albowiem pragniemy, że wyczerpany jest i numer, w obec zgłaszających się wciąż nowych prenumeratorów.

Podajemy do wiadomości że p. Mikołaj Zubacz z Mareschal Mallet jest agentem »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« na okolicę i jest upoważniony do pobierania prenumeraty.

Konsulat Polski w Kurytybie podaje niniejszem do wiadomości, że są do odebrania listy z kraju dla następujących osób:

Mikołaj Balcewicz, Stefan Gontarski, Agnieszka Polak, Antoni Sokolowski, Karol Pashucha, Herbert Wolfesgrau, Józef Wójtowski, Władysław Pedorowicz, Helena Marciniak, Zygmunt Walczek, Wawrzyniec Ostapiuk.

Licznym przyjaciółom i znajomym naszego ukochanego s. p. ojca, którzy brali udział w ceremoniach pogrzebowych, składamy na tem miejscu w imieniu rodziny szczerze »Bóg zapłać«.

Bernard Krasinski.

Baczność Rolnicy!..

PRZEDSIĘBIORSTWO KOLONIZACYJNE »MIN ERVA« W PORTO UNIAO, MA 2000 LOTÓW W POMIARZE!..

Nad rzeką Jangadą stanowiąca granicę między stanami St. Catharina i Parana, w municyplum Palmas na 4-leko stacji S. João, kolonii Nowej Galicji, Jangady i Uniao da Victoria, sprzedajemy loty na następujących bardzo przystępnych warunkach:

- a) Lot 10 akrów 242.000 mtr. kwadratowych tylko 1.300\$000. Zadełek 300\$000.
b) Reszta w 10 równych ratach płatnych co sześć miesięcy, w okresie 5 lat.
c) Kto zapłaci z góry, otrzyma 10 proc. rabatu

Przedsiębiorstwo zobowiązuje się: Zrobić swoim kosztem drogi w kolonii w stosunku do zakupionych lotów. Droga do stacji S. João 12 kilometrów od kolonii, oddana jest do użytku. Wybudować kościół i szkołę na terenie przeznaczonym na miasteczko. Kolonijści wolni są od podatków przez przeciąg 8 lat.

Ziemie mniej odpowiadające pod uprawę rolną jak łąki, pastwiska i t. p. sprzedajemy na tych samych warunkach z tą jednak różnicą, że nie mniejsze lub większe loty jak 80 sto akrów, a to z tego względu, aby kolonista dla braku dobrej roli na miejscu, mógł się utrzymać z herwy, przychlewu, bydła i drzewa, które może ostatecznie do stacji kolejowej o 12 kilometrów odległej. Cena 10 akrów lotu 3.900\$00 z odpostawioną zapłatą.

Ziemie lasów (pobieranych p. d. gajów) tym samym warunkom, jednakże, tylko z trzyletnim terminem wypłaty. Klimat jest zdrowy, powietrze nie jest gorące. Udarzą się bardzo dobrze kultywacja fasola, wino, owoce europejskie, pszenica, żyto, ziemniaki, mandlika, chmiel i t. d.

Sądymy, że wobec warunków tak dogodnej wypłaty, każdy może użyć na własność kawałek ziemi i żyć niezależnie. Na stacji w S. João są konie do rozporządzenia każdego, który zechce nasza ziemię ogólnie, gdzie zyciowicie będziezi przyjęty, zaś jako rolnik sam jej wartosc ocenić potrafi. Potrzebujemy ziemi, jako warsztat pracy niech czasu nie tracą najlepsze sposobności nie zniej.

Trzech kolonistów ziemie już tam kupili i zapłacił od kompanii, aby kolonizowali sypniami polakami. Na co Comp.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 28 lipca 1921 roku.

Table with 3 columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA watek, MILEJSEY. Lists various goods like wheat, rice, sugar, and their prices.

Ceny powyższe płać kupy w Kurytybie, nabywey, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

się zgadza dając pierwszeństwo polakom; zwraca się zatem uwagę, aby polacy z zakupem ziemi się pospieszyli. Blizszych wiadomości udzieli: Jacob Jungblut, Estação S. João - E. St. Catharina. Gustavo Mueller - Socio Gerente da E. C. »Minerva« - Porto Uniao - S. Catharina. Franciszek Samid - run Assunguy nr. 41 - Curitiba.

GABRIEL N. PIRES.

PRZYWÓZ I WYWÓZ SUKNA I INNYCH TOWARÓW ZAKUPUJE WPROST Z FABRYK.

PRAÇA MUNICIPAL N. 3 i 4. CURYTYBA - PARANA

Adres telegr. »GABRIEL« Telefonu 172.

Caixa Postal Nr. 47 - Codigo RIBEIRO. 13

DR. VIEIRA DE ALENCAR Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37. Telefon: Nr. 232. RZYZDENCJA: Rua Iguassu Nr. 105. Telefon: Nr. 415. - Curitiba. 17 - 52

SKLEP LUIZ ROSE

PRZY ULICY JOSE BONIFACIO N. 8.

OTRZYMAŁ WIELKĄ ILOŚĆ

Sztucznego Navvozu

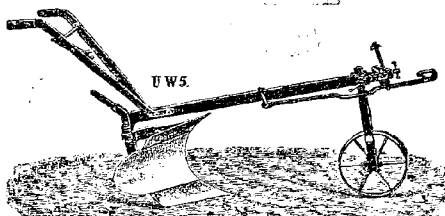
KORZYSTAJCIE Z TEJ OKAZJI JAKNAJPRZEDZej!

Poszukuje się ANTONIEGO BURSKIEGO, który wraz z żoną JOZEFĄ RADWANSKICH wyjechał ze Santa Catharina prawdopodobnie do Rio Grande do Sul. O nadesłanie listkowej wiadomości uprasza jego dziewierz Juljusz Barański, Uniao a Victoria - Parana.

Poszukuje siostrę CZESŁAWĘ, brata JOZEFĄ TUSZYNSKICH, co zamieszkiwali na kolonii Iwaby od 1915 roku. Ktośby wiedział o nich lub oni sami, niech się zgłoszą listownie pod adres podanej zamieszczony.

SALOMEA ERKIERT - RUA SPARTACO N. 86 - AGUA BRANCA - S. PAULO - BRAZIL.

POTRZEBA LUDZI OD RABANIA DRZEWA opałowego dla kolei jak również do robienia progów (dormentes). Zgłoszać się do p. Piotra Nowackiego do Nowej Galicji. 15



CASA SCHMIDT - Curitiba

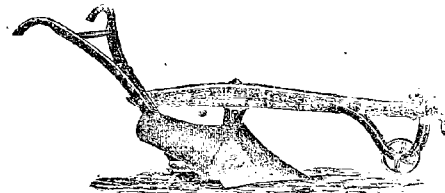
Praça Tiradentes N. 3 - Praça Municipal Nr. 20, 22 i 24. Adres telegrafu: LEUGIM - Skrzynka Pocztowa N. 3 - Telefon N. 114.

Otrzymał wielki wybór PŁUGÓW pochodzących z fabryki o światowej sławie RUD. SACK.

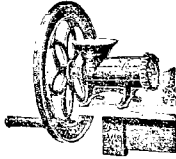


Wielki skład: Maszyn rolniczych i przemysłowych, drutu gładkiego i kolczastego. Siatek drucianych.

ŻELAZA I STALI WSZTABACA. NACZYŃ ŻELAZNYCH, narzędzi dla wszelkiego rodzaju rzemieślników.



Plugów i kultywatorów amerykańskich i ze słynnej fabryki »RUD. SACK«.



CASA METAL José Hauer Junior & Cia.

44, RUA 15 DE NOVEMBRO - CURITYBA

# Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

## BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZALOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.  
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

### Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS, PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAMU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAQUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii » SUDAMERIS «

W Buenos-Aires — » FRANCITAL «

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %  
» » c/corrente limitada do 10.000\$000  
z prawem wyjmowania co dzień sum nie przekraczających 1.000\$000 na 1/4 proc.  
Z wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wyjściem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.  
Z wypowiedzeniem na rok 6 proc.

Podjeżdżają się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicą.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

# REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYZY — DZIAŁNY ŚRODEK PRZECIWIW GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu \$500.

## APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

### ROLNICY!

SZTUCZNE NAWOZY

Prawdziwy  
FOSFAT



MAKA  
KOSTNA

### USPULUN

najlepszy środek do dezynfekcji zboża siewnego.

SARNOL TRIPLE

przeciw swierzbom i kleszczom i innym pasożytom zwierzęcym  
FERNANDO HACKRADT & Cia. — CURITIBA

Rua Barão do Rio Branco N. 80 — Tel 178

SKEADY: Curitiba: RODOLPHO STROBEL, ulica 13 de Maio, róg Conselheiro Carrão.

São José dos Pinhais: PEDRO GIURATTO 7

## CASA NEW-YORK

### Nowy Dom Handlowy

ULICA RIACHUELO N. 52.

Ma dobry wybór towarów wełnianych na ubrania dla mężczyzn i pań, barchanów, zefirów, perkalików i materiałów bawełnianych. Kapeluszy w różnych gatunkach, koszuli, kołnierzyków, krawatek, szkarpet i pończoch. — WSZYSTKO PO CENACH BARDZO NIZKICH. — Sprzedaż tylko za gotówkę.

PIOTR B. HARMATA.

3

## Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYEY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

### LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczenia promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

## „A Compradora” Bacność!

Cheacie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKAJCIE

## „A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N. 7 — TELEFON N. 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn, do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzyć się bardzo łatwo w wiele przedmiotów, których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

## Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

### BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA EUZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Odrzynie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

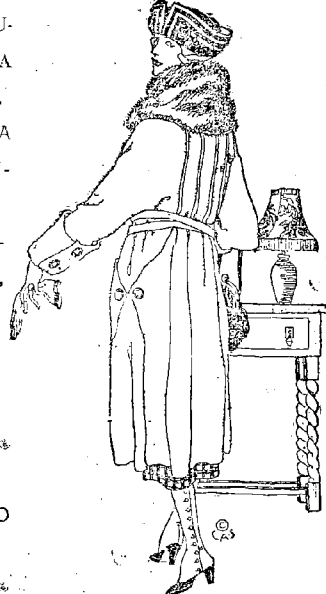
24 --- 52

## AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCZJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN  
MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLII.

MA WSZYSTKIE ARTYKULY NOWOŚCI I MÓD DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI. UTRZYMUJE ZAWSZE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR WE WSZYSTKICH PRZEDMIOTACH DO UŻYTKU PÓWSZECHNEGO, KTÓRE SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH NAPRAWDĘ NAJNIŻSZYCH.

PROSIMY PRZYJŚĆ I PRZEKONAĆ SIĘ O CENACH.



## DOBRA OKAZJA!

Ma do sprzedania piękne gospodarstwo. Zabudowane i gospodarskie, 70 akrów ziemi (w tem 40 akrów ziemi pod uprawą, 30 akrów herwatu), 2 mrowane barzagi, i majador do młoczenia herwu. Fortera ogrodzona. CENA PRZYSTĘPNA! Zgłoszcie się do EUCANA PRZYBYLSKIEGO. — PAPANUWA — Santa Catharina.

## Fabryka „CAFE BRAZIL”.

MARCIN SZYNDA & Ska.

SKLEP ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, naty i t. d.

Sprzedajemy hurtownie i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonja Thomas Coelho.

## Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

## Ziemia w Guarapuawie.

Parcelacja fazendy » Amollalaca. 18.000 akrów za Guarapuawą przy drodze do Foz do Iguaçu.

Ziemia do wyboru w cenie 60\$000 do 70\$000 za akr. Tytuł definitywny pewny. Na » Amollalaca » zostanie założone miasteczko i zarcherowane miejsce na szkołę, kościół i dom dla towarzysztwa.

Pierwsi koloniści już tam nabyli ziemię.

O udzielenie informacji zwracać się pod adresem: WŁADYSEAW RADECKI — GUARAPUAWA — PARANA.



# Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

UCHWAŁONA NA SEJMIE USTAWODAWCZYM W WARSZAWIE 17-GO MARCA B. H.

(Dokończenia)

**ARTYKUŁ 116.**  
Uznanie nowego lub dotychczas prawnie nieznanego wyznania nie będzie odmówione w związku z religijnym, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwnie porządkowi publicznemu, ani obojętności publicznej.

**ARTYKUŁ 117.**  
Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skontrolować ich, jeżeli zadość werunkom, w ustawie przepisanej, w zakresie kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do państwa.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, za równo publiczne, jak i prywatne podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie przez ustawy określonym.

**ARTYKUŁ 118.**  
W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

**ARTYKUŁ 119.**  
Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym, a niezamożnym stypendia na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

**ARTYKUŁ 120.**  
W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów

obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zaszereżeniem naczelne: o prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

**ARTYKUŁ 121.**  
Każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkiem służby. Odpowiedzialnym za szkodę jest państwo solidarnie z winnymi organami; wniesienie skargi przeciw państwu i przeciw urzędnikom nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Tak samo odpowiedzialne są gminy i inne ciała samorządowe oraz organy tychże.

Przeprowadzenie tej zasady określa osobne ustawy.

**ARTYKUŁ 122.**  
Postanowienia o prawach obywatelskich stosują się także do osób, należących do siły zbrojnej. Wyjątki od tej zasady określają osobne ustawy wojskowe.

**ARTYKUŁ 123.**  
Siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej przy ścisłym zachowaniu ustaw do uśmierzenia rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym i wojennym.

**ARTYKUŁ 124.**  
Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzenia się i zawierania stowarzyszeń (art. 108), może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko rada ministrów za zezwoleniem prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny, albo

gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych kłopotów o charakterze zdrady państwa, albo bezpieczeństwa obywateli. Zarządzenie takie rady ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia celem powzięcia odpowiedniej decyzji.

Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. Jeżeli rada ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu sejmowego lub po rozwiązaniu Sejmu, zarządzenie rządu winno być przedstawione Sejmowi nowowybranemu niezwłocznie na pierwszym posiedzeniu.

Zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym. Zasady czasowego zawieszenia wyżej wymienionych praw obywatelskich w czasie wojny, na przestrzeni obszaru, objętego działaniami wojennymi określi ustawa o stanie wojennym.

**ARTYKUŁ 125.**  
Zmiana konstytucji może być uchwalona tylko w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków senatu, większością dwutrzecich głosów.

Wniosek o zmianę konstytucji winien być podpisany co najmniej przez jedną czwartą część ustawowej liczby posłów, a wniesienie takiego wniosku zapowiedziane co najmniej na 15 dni.

Drugi sejm, zbrany na podstawie tej konstytucji może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością dwóch piątych przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów.

**ARTYKUŁ 126.**  
Niniejsza konstytucja ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw z dniem ich wejścia w życie.

Wszelkie istniejące obecnie przepisy i urządzenia prawne, niezgodne z postanowieniami tej konstytucji, będą najpóźniej do roku od uchwalenia tej konstytucji przedstawione do uzgodnienia z nią w drodze ustawodawczej.

## Dla nauki.

### JAKIE MA ZNACZENIE DLA CZŁOWIEKA MÓZG I NERWY.

**VI.**  
Mamy więc ruchy świadome i ruchy bezwiedne. Wszystkie one jednak są zewnętrznymi ruchami naszego ciała. Ale prócz ruchów zewnętrznych, odbywają się jeszcze różne ruchy wewnętrzne, w wnętrzościach. Naprzekład kurczenie się serca; kurczenie czyli ruchy żołądka i kiszek, ściskanie się lub rozszerzanie naczyń z krwią i wiele innych. Wszystko to są mimowolne ruchy wnętrzości. Ruchom tych, choćbyśmy chcieli, odmienić nie możemy.

Ale wnętrzości nie tylko odbywają ruchy, one mają także czucie. Naprzekład: zjadłszy coś niezdrowego, czujemy ból kiszek; jak samo można czuć kłucie na powierzchni płuc, ból w sercu; ból w wątrobie i tym podobne bóle lub naciski wewnętrzne. Takie czucie wewnątrz ciała jest niezmiernie ważne; ono ostrzega nas natychmiast o chorobie.

Otóż, dla obsługiwania tych ruchów wewnętrznych i czucia wewnętrznego, posiadamy w ciele osobne nerwy wnętrzościowe.

Rozchodzą się one od małych kłębów jakby mózgow, czyli splotów, porzrzucanych we wszyst-

kich wnętrzościach. Są nitki nerwowe czujące i nitki nerwowe poruszające. Różne sploty połączone są nitkami ze sobą; prócz tego są niteczki, łączące cały ten przyrząd z mózgiem.

W stanie zwykłym, zdrowym mózg nie wie co się we wnętrzościach dzieje; ale niech tylko z czegobądź serce znacznie się porusza za często, albo książki zaczną się rozdymać, to natychmiast ten szybszy ruch serca, albo też ból w kiszce, dochodzi i do mózgu.

Teraz będziemy już wiedzieli że ciało ludzkie posiada ruchy i czucie wewnętrzne. Pierwszymi rządzi mózg i mlecz pacierzowy z nerwami ruchowymi i czuciowymi, ruchami zaś i czuciem wewnętrznym rządzą sploty i nerwy wnętrzościowe.

Z tego wszystkiego, o czym mówiliśmy powyżej, widać, jak nadzwyczajnie ważną częścią ciała ludzkiego jest mózg. To też uczyniło ludzi oddawna starali się dowiedzieć jaknajwięcej ciekawych rzeczy o mózgu. Myśleli sobie tak: jeśli wszystko co człowiek robi zależy od mózgu, to gdy mózg jest zepsuty, zaraz można poznać po tem, co człowiek robi. Uważali więc z jednej strony na ludzi, u których wypadkiem został uszkodzony mózg. Z drugiej strony zapisywali sobie różne dziwactwa warjatów, a potem po ich śmierci, rozpatrywali ich mózgi. Dowiedzieli się stąd wielu bardzo ciekawych szczegółów, z których kilka podam.

Jeśli u człowieka jest zepsuty, zraniony albo oderwany cały mózg przedni, to człowiek taki widzi i słyszy, ale nie wie, nie rozumie, co się dokoła niego i z nim dzieje; przytem nie może wykonywać ruchów dowolnych, a tylko ruchy niezależne od woli. A więc za pomocą przedniej części mózgu człowiek jest świadom tego, co się dokoła niego dzieje; tam powstają myśli, uczucia i wola, kierująca ruchami i innymi czynami człowieka.

Jeżeli jednak przedni mózg jest

## SIEROTY.

### POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

Nasza powtarzały się takie rozmowy między Lisem a Frankiem i znowła zaczęło się w sercu młodego dokonywać przeobrażenie. To, co ojciec i matka przez wzorowe wychowanie w niem zaszczytliwie, według niepodzielanej woli chrześcijańskiej mądrości, a natomiast, jak chwyciła obrotownie, zaczęły wykładać na niewieście serca, rosnący składowe sędziona przez Lisę i innych. Chciwiość, zgąba bogactwa, sobokstwo, nieczułość na niedole innych, to wszystko przydużowało kwiaty celi chrześcijańskiej. Frank nie wiedząc o tem, stawał się innym, chociaż pozostawał zmienny po nim znać nie było.

Do każdej takiej rozmowie z Lisem wychodził Franek zamysłony z fabryki i nie rozważał także słowo. Nie mógł stępić sobą samym udowodnić, że to, co Lis mówił, było nieprawdą, więc zaczynał w to wierzyć.

Wówczas naprzykład, gdy brat jego Jan znowu przyszedł do Lisę, Lisę litując się przed nim, zapytował, czy zgubionego szuka i czy policji doniesiono. Franek o odpowiedział wszystko, a zakończył słowami:

— Mam nadzieję, że Paś Bóg go nam wróci.  
— Na to pan Glas uśmiechnął się pogardliwie i czerkwił odchodząc:  
— Ja więcej więcej policji.  
Franek spojrział na niego zdziwiony, ale przypomniałszy sobie, że fabrykant był żywym, mrąkał:  
— Zyd z niego, więc w Boga nie wierzy.  
Lisę razem z głę Franka wyrażał przed panem Glasem ufność w potęgę Boga; fabrykant pklepał go po ramieniu i rzekł:

— Ładziej ci chłopeze nie spuszczać się na nikogo, tylko na siebie samego. Takie zdania dokonywały w Franku dotychczasowe jego wyobrażenia i psuły grunt, na którym postawiło go wychowanie rodzicielskie.

Pewnego dnia w maju, gdy Franek wyszedł z fabryki, spotkał go Lis i zapłakł:

— Nie masz ochoty iść z nami do miasta na spacer?  
— Chętniebym poszedł — odpowiedział Franek, — lecz spieszą się na majowe nabożeństwo do kościoła.

— Do kościoła! — rzekł Lis a Franek widział, jak osłobiony uśmiech zaignął mu na twarzy.

— Matka moja, — mówił dalej, — zawsze mi zaleca, abym o Bogu nie zapomniał. Teraz w maju, gdy śliczne nabożeństwo się odprawia, idę co dzień do kościoła skoro skończę robotę.

— Wy nie chodźcie na nabożeństwo, panie obermenterze?  
— Nie mam na to czasu, — odrzekł Lis. — Wiesz dobrze, jak wiele muszę pracować w fabryce. Gdy mam trochę wolnego czasu, wychodzę za miasto, abym płuca moje wchłonył nieco świeżego powietrza. Tak i dzisiaj. Chętniebym ci był ze sobą zabrał, lecz skoro idziesz do kościoła, to idź. Ale może jutro przy niedzieli przydziesz do mnie; możemy iść na przeschadkę.

Dobrze, jutro po południu przyjdę, — odrzekł Franek i potęgawczy się, pobiegł do kościoła, bo już było późno.  
W kościele nabożeństwo już się zaczęło. Ludu było pełno. Przy wielkim ołtarzu stały dzieci, za ziemi starsi, przy drzwiach, widać było dużo robotników w bluzach. Jak wyszli z fabryk robotników, tak przybyli do kościoła, bo nie chcąc się spóźnić, nie poszli do domu, przywdzając odzież odświętną. Stawili się przed Majestat Boski w ubożem ubraniu, uniojeni pracą, bo pamiętali o słowach: „Przyjdzie do mnie wszyscy, którzy pracują i uniojeni jesteście, a ja was pocieszę”.  
Przysli i zostawili troski za ko-

ściołem, wzięli myśli do Nieba i znoweż w tem obecności z Bogiem wielką pociechę.

Franek stanął pod blarom i odrazu zaczął z innymi śpiewać. Organy grały pięknie, śpiew piękny wznosił się poważnie ku Niebu, a w ślad za nim płynęły też myśli i dusze zgromadzonych tu ludzi.

— Wiesz Dawidow, — mówił się za nami!  
— Wiesz z kęsi słoniowej... mówił się za nami!

— Donie zły...  
Tu Franek przestał nagie śpiewać, a myśli jego uleciały z przybytku Bogu.

— Lis nie chodzi do kościoła, a do brzości się powozu, Pan Glas, zyd, kpi sobie z religii a jest bogaty; zło lemu mu z dziełami i oknami do domu... Czemu to?..

— Uciekaj grzesznych... mówił się za nami!  
— Pocięszycielko strapionych... mówił się za nami.

— A ojciec mój był pobożny i cnotliwy, pracował dniem i nocą, a jednaki niczego się nie dorobił; biedni byli całe życie i biednym umarli. Matka strapiłona modli się o pociechę, a oto ginie jej syn... Dla czego to? — Królów Wyznawców... mówił się za nami, — brzmiał śpiew.

Ale Franek się słyszy go, bo myśli grzeszne pojmowały go w niewolę i starając się skłonić duszę jego z Bogiem.

— Baranku Boży...  
Cały lud pada na kolana, zabrając wysłuchania i pomocy. I Franek kłęczy jak inni, ale nie z tem uczuciem, jak to w inne dni bywało; serca jego nie warusza i dzisiaj ani ten śpiew, ani przykład tyłu ludzi. W sercu jego zaczyna mroć sięnąć uczucia szlachetne.

Gdy kapłan ukończył przeliczną a Franka ulubioną pieśń: „Chwalcie łaski umiarskie”, Franek otwiera usta i śpiewa, ale ustami tylko, serce jego milczy, zajęte innymi myślami.  
Kiedy po nabożeństwie wszyscy księżci opuszczają, wychodzi i on i nie zauwa-

ża nawet, że po raz pierwszy wychodzi z świątyni pańskiej do domu z ciężkim sercem i smętną duszą.

Biedny Franku, gdzież swoboda i weselność? Bron twój duży przed trójnym oddacham światła...

### 14. Dwa miliony marek.

Hurra szalała z wściekłością w okolicach przyłądka Dobrej Nadziei; morze wyrzuciło ku niemu spienione fale, niebo strugi deszczu zlewało na ziemię, a rozpasany wieher chwał w obroty pędził statek Medea. Parowiec przed trzema tygodniami, dumny i pewien siebie, wypływał z Marsylii na pełne morze; polyskując w słońcu ozdobał na miedzi srebrną smugą prul modrą falę i ślask za sobą w powietrze dług oblok siwego dymu.

Obecnie zaś Medea rozpaczliwie borykała się z wiatrem, wirując wciąż w miejscu jak w zakłętym kole. Poszarpane wiechem żagle powiewały w powietrzu; masyły chwiałały się, trzeszcząc wśród ogólnego szumu ryku burzy; podarty szmat płótna wieszal się zaobnie z wiecherotką sterującą drzewa, wadymany co chwila wiatrem, niły posępne skrzydła strażoniego ptaka zrywającego się do lotu. Strugi deszczu i gradu przecinały szamienionym horyzont, wzięło ostro, jak rzemieńmi razami, wyjękie lica majtkow. Przenikliwy świst wiatru przechodził chwiałami w ryk rozszalonego potwora; czarne, rozwarłe czeluście fal pochłaniały co chwila statek, który zanurzył wycię w ocean, z jękami wypływał znowu w wierzchoł.

Wyrzynał on ten szturm napierających wciąż fal, które ocean wyrzucił z wzburzonego łona? Cała żegluga, energiczna i wywieczona, dzielnie spełniała swój obowiązek. Z bladeścią na czole i przerażeniem we wzroku, młotkowie ścisł spieniali każdy rozkaz dowódcy; ostry świsł piazczali odrywał się co chwila, kierując ten dzielnym przeciw rozpasantym żywiołom. Lecz czemuś były wsiłki ludzkie, czem był wady statek zbłą-

kany na bezmiarze oceanu, młotaay falami niby lupina orzechka, wobec potęgi wiechów i podwodnych prądów, ilających z sobą w zapasy?

Od czasu do czasu słychać było jakby huk wodospady; to fale, zamiataly pomost, drugiego wszystko po drodze i podciągając za sobą człowieka, który słaższy był w ocean. Wówczas towarzyszył jego chwałty się maszów, rozbił gradem lodowych sopli i spienionemi balwanami, które chłystaly młotem i odlatywały gwałtownością swoją.

Wszystcy podłożni z rozkazu komendanta, siedzieli zamknięci w kajutach. W szczypliwych tych izdebkach odgrywały się rozdzierające sceny; słychać było cichy szepc-modłoty i głosie klania, wwały ścisłe włosy kobiety z trwoży; męczyły tamai ręca w bezsinnosci swojej. Ale jak! rozpaczły guchły wstról burzy; słychać było tylko kęskot rozbiłających się balwanów i szum wietru, podobny do skargi wyrwijającej się z grzmiętych piersi oceanu.

Naraz nowa fala, nadbiegająca z daleka, z e ją gwałtownością trąby morskiej natarla na statek, p.drużala go w górę i chwila trzymała w zawieszaniu między ziemią a niebem. Gluchę trasę rozstępujących się desek wyrwał się z piersi ludzkich krzyk rozpaczły; modłoty wzięły się ku niebu; ku niebu wyciągnęły się drąga, zlaniane dłońmi. Spuszczono czoina na morze, ale te niezdane opadły się lise buraganu zaurwały się jedno po drugiem, grabieżce setki otar w wodnej mgole.

Na pomoście walczono jeszcze z rozpaczą, lecz darzenie siono się w ruch wprawio pompy; woda napływała wciąż zewsząd; Medea coraz głębiej zmurzała się, poki nie zmłka pod wodą.

Okręt przestal istnieć, zatopiony po wieczne czasy w głębinach, ale kłety nitki podłone masyły, szczytki białek i wiązadły wypływały na powierzchni oceanu a wpośród nich kilka ist ludzkich walczło z falami, usiłując wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, ocałić swoje życie. Nac wala przesłała dla tych zrobotków na pasowania się ze śmiercią;

zraniony lub zepsuty w jakimś kawałku, wówczas traci człowiek tylko niektóre zdolności i niektóre ruchy; wtedy mówimy, że go tknął paraliż. Naprzykład, przestaje mówić, poruszać ręką i tym podobne.

Najczęściej takie paraliże bywają od uderzenia w głowę, upadnięcie na twarde przedmiot, lub od choroby, zwanej uderzeniem krwi na mózg (apopleksja). Gdy człowiek, przedtem zdrowy, nagle pada bez czucia na ziemię, zacczerwieniony na twarzy i szyi jakby krwią oblaną, jestto najpewniej uderzenie krwi na mózg. Takiego chorego trzeba naliczmiast ratować: po telerca poruszyć; zwykłe potrzeba krwi puścić; bo inaczej zemrze. Uderzenie krwi wogóle zdarzają się u ludzi łęgił, tustych, o grubym karku, łatwo się zroszczających, a najwięcej u pijaków. Już tysiące pijaków zmarło nagle przy wdęce od uderzenia krwi na mózg; a ile to ich jeszcze zginie taką nagłą śmiercią!

L. Syska.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

### JAK OBECNY POLSKI PREZYDENT MINISTRÓW SPEDZA WYWCZASY W WIERZCHOSŁAWIACIŁ.

Mż dokuczliwy deszcz kwietniowy. Po drodze z Bogumłowie do Wierzchosławic stają się gromadki ludzi, widać z całej Małopolski. Mija nas chłop gdzieś z pod Janowa w charakterystycznej swej sukmanie i kapeluszu. Tuż za nim idzie góral (tatarański), jakis biedny żydek, kilku bab.

Jacyś inteligenci jadą bryczką tarnowskiego żydka.

Wszystko to znał niemylnie, że w Wierzchosławicach u siebie jest Witus.

Zagroda prezydenta dość daleko leży od stacji kolejowej i od głównego skupienia wsi. Zbudowana jest przy drodze do Rodłowa, na skrawku dwudziestu trzech morgowego gospodarstwa.

Dom obszerny, wysoki formany, zbudowany jest z wielkich balak sosnowych, starannie ociosanych, niezem nie okładanych.

„Każdą z tych bełek — mówi prezy-

dent z widoczną dumą i zadowoleniem — sam wybierałem w lesie, sam scięłem, ociosaniem i zająłem. Trwał, mus być i pewna moja budowla, sm toż ją głównie wykonują musze?”

Sien-kuchnia przestronna i czystością dzieł dom, po obu jej stronach po dwie izby. Wszędzie równutkie, doskonałe złożone podłogi, wielkie okna i drzwi. Od strony południowej obszerna weranda. W domu bezwzględna czystość i porządek. Meble miejskie, dostatek, wszędzie białe nakrycia, dużo, bardzo dużo bieleziny i przyzdewy.

Od wschodu zachodu obejścia dwie stodoły na zboże i siano, od zachodu obora, stajnia i kczmora gospodarska.

Za stodoła kierat konny, obok wozownia i stład narzędzi gospodarskich.

W stajni i w oborze porządek wzorowy, konie, niewielkie lecz jak z krowu kute, bydo nieco słabze.

Białe jak śnieg króle kicają po oborze, po zagrodzie przemyla się sliczy, brązowej, jej energicznej, wysoce umiejącej pracy.

Pola uprawne „galauto”, jak twierdzi jeden z chłopów, ozimy „na schwał”. Zielona, buja ich run podbiega radosnie ku obłapowi domu. Zasługa te Witosowi, jak on niej dziesiątki interesantów się zmienia.

„Ludzie czekają” mówi pani prezydentowa, a wraz prezydent ku nim wychodzi.

Jakis babina pręsi go o pomoc w wyszukiwaniu „pakuiku amerykańskiego”, chłop z Wielkiej Wsi żali się na „zronce” taniejszego fulwarka, który go „ciegiem” krzywdzi, żydek z Rymanowa przedbłaga sprawę odebranej mu burłowni soli, jakis „redaktor” nieistniejącego „pisma tłumaczy szepotem genialny plau politycy, kilku chłopów z sąsiednich powiatów przyszło po radę „wskros budowy nowej drogi” przez ich wies.

Wszystkich wysłuchuje prezydent, krótko, spokojnie i życzliwie oświadcza co może zrobić, a czym się zająć nie może. Wrażenie z posłuchania na interesantach ogromne; chłop z Wielkiej wsi chce prezydenta pocałować w rękę, a potem nie może tustić do obrzychnych wrotni obejścia, żydek, burłownik soli daleko od zagrody idzie z czapką w rękę...

Wewnątrz domu narada nad planami budowy domu ludowego w Wierzchosławicach.

Przedkłada ja n. wieaminister Duda, od dawnych lat współpracownik prezydenta, rozpatrują je z prezydentem, znow jego i si rzy ich przyjaciele: kinn Stawarz i Wyszyński. Planu piękne i berdro celowo sprzążzone.

„Bieda, — mówi prezydent — że architekt nie potiał wyniarać budynku, nie plan rozpatrywać i rozstrzygać rzeczy nieokreślonej siebie i dotknością... Na plan się godzę, sądzę jednak, że gara budynku musi być drewniana. Łatwiej nam z tem przyjdzie budowa, przy ogromnych dzisiaj cenach a grzędą nie wszystkie ciężary naszej pracy społecznej musz ponosić nasze powolenie. Część ich musimy porzucić naszym następcom. Przez ważygnicie ich w krąg wspólnych trudów uaczymy ich cenę naszą pracę, pracę swych ojców!”

Patry przymie prezydent na swą małąką widać, że w oczach skrzy mu się ulbrzymia wprost miłość ku dziecku, harmonowa jadątki typowym chłopskim pomarkowaniem.

„Ponad sprawami naszego chłopiego stanu musi górować sprawa ogólna narodu i państwa — mówi prezydent przy skromnej herbecie.

W myśli jej wymagan musioy ustalić nasze chłopskie dążenia i plany.

„Polska musi być w przyszłości całkowicie ludowa”, — mówi dalej „... Nie na tem zaś to bądzie polegało, że na czele rządu bądzie stał jakis Witus, lecz na tem, że rządy jej bądą prowadzone po luj potrzeb i żądai całego ludu. Myśl tę naszą wprowadzimy w czyn nie krzykiem, lecz bez ustanną rozmową choć ciężką pracę...”

„Nie wolno nikomu usuwad inteligencji od pracy i rządów, ona bowiem w zlych czasach niewoli budziła chłopca, część jej była wtrwalya i pełnym zwyciężenia pionierem naszego tucbu ludowego. Musi wiać on w dzisiejszej pracy i rządach niezdy wspaniałym i w pełni korzystne z praw zdobytych przez lud...”

„Jakimż wysokim szacunkiem i godnością darzą prezydenta jego kumowię chlopi. Wierze jego woli, Otacza go pewną świecą chlopską tykietką, Ci, którzy mu wozaraj jeszcze „Wincenty” lub „kolęgo” mówili; dzisiaj nie odróżwiają się od nich jak „panie prezydenckie”. W lot chwytają jego zyczenia, zięcenia, dyskretnie i z wielką powagą starają mu się w drobniakach nawet dopomagać i służyć.

„Część jednak sąsiadów zwoyczącym wysokimym sposobem zadzieranie pono odnosi się do prezydenta. Sądzą, że i oni potrafily być... „Witosem!”

Opiszemymy zagrodę wraz z prezydentem; jedzie on bowiem jako wójtkrzydlatych, potęgnionych w biegu przez lędkę. Wśród tych przeszkód czolno kolysło się dalej, dzień ustępowal znowu mielsie noy, a Stefan z głową wspartą na dłoni, marzył wśród stepujących z nieba ciebnych mrów, i wywoływał w pamięci wspomnień ubiegłych lat see go zycia.

Przebiegli myśla cste zycie swoje, lata dziecinna, spędzone w domu rodziciel, skina, potem lata spędzone w szkołach, lata najcięższe, prawidwie lata mudo statku i biely. Ale w tej dziedzie duch jego się nie zlamal a ambicja burlowala wielkie plany na przyszłość. Dla tej przyszłości uczyl się pilnie, więcej aniżeli inni. Korzystał z każdej sposobności, aloby wysłuchacnie swoje pomnatek, oprócz nauk fachowych, uczyl się jeszcze języków obcych, mianowicie francuskiego i angielskiego i biegle niemi sładka.

Egzaminia zdał świetnie i zdawało mu się, że teraz sinit zd-będzie Tymczasem swiat malo się troszczy o niego i ambitny Stefan musiał się zadowolić tymczasem posadą w fabryce Glass.

Tu wzdrygnął się Witkus, wspomniewszy sobie sprawę z Makiem i czenprezej omiął ten czas niezmiernie dlen przytę.

Potem ujrzał się w Berlinie z przyjacielem Brodzkim. Gły wyjezdził ze Śląska i słuchał obietnic przyjaciela, z ławalo mu się, że teraz wreszcie nadejdzie czas upragniony. W Ameryce dobije się sławy i majątku i wróci do kraju, ażeby wszystkich zadziwić tem, co zdobył i czego dokona.

Lecz krótko trwały te marzenia. W dwa dni po przybyciu dowiedział się od przyjaciela, że wielkie fabryki w Ameryce, należące do towarzystwa zostały zaniknięte, bo się nie uplacyły.

Znowu przeto ujrzał przed sobą widmo niedostatków, jak przed laty, ale stęknął gorzej dla jego dumy, albowiem potoczak gły przeludem był młodzienkiem, który się uczyl, dziś czul, że dżo umie i potrafi a jednak chwiałowo tylo zar-bić nie może, ażeby co dzień mógł się njeść.

Ciąg dalszy nastąpi.

wierzchosławicki przewodniczyć posiedzeniu rady gmieinal.

Po poeznaniu się z prezydentem wiadzimy, iż otacza go gromada chłopów.

W ostatniej chwili słyszyny jeszcze głos prezydenta:

„... Nie wolno wam tylko wszystkiego domagać się od państwa, no nie istnieje ono tylko dla was, lecz dla całej si społeczeństwa. Więcej nawet: bo w wascie (dziś wiele, bardz) wiele państwa i społeczeństwu oddawać...”

### KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

- OKÓLNIK PRASOWY N 40.
- Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłala do tutejszego Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju.
- Pokwitowania te można odebrać osobiście w Konsulacie w godzinach urzędowych, lub pocztą po nadesłaniu znaczka pocztowego za 500 ra.
- N. 141 — Dr. Szymon Kossobauzki — Kurytyba.  
N. 153 — Wincenty Morawski — Kurytyba.  
N. 156 — Wincenty Morawski — Kurytyba.  
N. 170 — Ludwik Sulowski — Pail Grande.  
N. 171 — Ignacy Sobanski — Kurytyba.  
N. 176 — Andrzej Cwikliński — Kurytyba.  
N. 177 — Antoni Trela — Tres Barras.  
N. 178 — Antoni Trela — Tres Barras.  
N. 179 — Mikołaj Poporowski — Tres Barras.  
N. 181 — Wawrzyniec Słobodziński — Pail Grande.  
N. 186 — Teodor Ciebiewicz — Iraty.  
N. 190 — Paulo Madeira da Silva — Wincenty Bukowski — Pail Grande.

- N. 199 — Heloua Bilka — Aracaria.  
N. 200 — Lukasz Kubiak — Weccealan Braz.  
N. 207 — Wiktor Zawadzki — Itayopolis.  
N. 208 — August Cieński — Itayopolis.  
N. 210 — Wincenty Lewandowski — Brumado.  
N. 213 — Tomasz Cichowski — São Feliciano.  
N. 217 — Agnieszka Polak — Pilarzaino.  
N. 223 — Jan Wisniewski — Itayopolis.  
N. 225 — Jan Wozniak — Felotas.  
N. 223 — Jan Kalszak — Pónta Grossa.  
N. 236 — Bronisław Witkowski — São Mathews.  
N. 239 — Wawrzyniec Hetka — São Mathews.  
N. 247 — Stanisław Bójarski — Guarany.  
N. 248 — Piotr Szliss — Aracaria.  
N. 249 — Aniela Guczyńska — São Paulo.  
N. 250 — Aniela Guczyńska — São Paulo.  
N. 256 — August Dobrowski — Iraty.  
N. 257 — Jan Kesikowski — Kurytyba.  
N. 258 — Jan Furmaniak — Kurytyba.  
N. 260 — Ignacy Szankowski — Kurytyba.  
N. 261 — Jan Falarz — Nova Polonia.  
N. 262 — Romuald Krzesimowski — Dorizon.  
N. 263 — Stanisław Kowalski — Camp Alto.  
N. 265 — Ks. Józef Falarz — Kurytyba.  
N. 266 — „...“  
N. 268 — Andrzej Gosnak — Tres Barras.  
N. 269 — Józef Kamiński — Lamenha Grande.  
N. 270 — Julian Kowalski — Port União.  
N. 171 — Jan Barański — Kurytyba.  
N. 279 — Franciszek Brzozowski — Prudentopolis.  
N. 284 — Franciszek Szcicha — Rio Grande (cidade).  
N. 287 — Antoni Kumieli — São Paulo.  
N. 288 — Emilia Grollman — Guarapava.  
N. 289 „...“  
N. 300 „...“  
N. 304 — January Jarek — Camp Largo de São Jose.  
N. 744 — Cecelia Cerqueira de Carvalho — Camburu.  
N. 759 — Michał Grabowski — São Paulo.  
N. 973 — Stanisław Keller — Iraty.  
N. 1150 — Petronela Mazurek — Kurytyba.  
Artur Sadowski inżynier, list z Pocztowej Kasy Oszczędności.

## Ngwozy Sztuczne

### Makę kostną białą otrzymała

## CASA VERMELHA

### Rua José Bonifacio N. 15.

## BANK POLSKI W PARANIE

Kapitał zakładowy --- Rs. 1.000.000\$000

10.000 AKCJI PO 100\$000 KAZDA.

Cełem Banku jest skupienie interesów kupców, przemysłowców i rolników w własnej swojej finansowej instytucji, aby tym sposobem dać możność podniesienia i rozwoju gospodarczego polskiej kolonii.

Kupiec, przemysłowiec i rolnik znajdujący w własnym Banku na dogodnych i korzystnych warunkach pożyczkę, lokatę kapitałową i oszczędności, opiekę swych interesów, i słowem pomoc jakiej dotychczas byli pozbawieni.

WSZYSCY, KTÓRZY DBAJĄ O SWÓJ WEASNY INTERES, KTÓRYM DOBRÓ KOLONII POLSKIEJ LEŻY NA SERCU, POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI BANKU POLSKIEGO.

### NIECHAJ NI KOGO NIE BRAKNIĘ NA LIŚCIE AKCJONARJUSZÓW BANKU!

- Należność za akcje wplaca się w następujących terminach:
- 1) 25 proc. wartości nabytych akcji przy zapisie.
  - 2) 25 proc. za 6 miesięcy.
  - 3) 50 proc na żądanie Dyrektora Banku w dwóch ratach w terminie 3 miesięcy.

Do chwili otwarcia Banku akcjonariusze otrzymują od złozonych pieniędzy procent nie mniej niż 3 od sta.

Pieniądze należy przysyłać pod adresem Konsulatu lub Izby Handlowo-Przemysłowej: Associação do Commercio e Indústria Polaco-Brazileira, Curytyba, Treze de Maio N. 63.

Prezes Izby: *Tadeusz Danielewicz*  
Sa Sekretarza Skarbnik: *Ignacy Kasprawicz*.

co chwila ocean pochłaniał nową ofiarę, nad ranem dopiero burzany, wyczerpany własną wiekłością, unosił się nieco, lecz z całego si tku i zalogi pozostało jedno tylko samczynie, rozkołysane na powierzchni fal czolno, a w niem dwóch megozyn.

Jeden z nich trzymał się krzepko mimo smiertelnego znużenia; drugi błądził z głębią rana us czolno nie ruchomy spoczywał na tnie czołobu; trafił on wiale krwi w rękę z nią spłyneło mu życie. Czarne zrenie pgn, sweeko otwarte, skłisnym wzrokiem tonęły w przeszworze; lek ból wydobylał się z piersi. Jozusze na tem łozu śmierci, zbitem z wylętnych dełek, u rne nie dawalo spokoju umarającym i zęgalo się nad nim bez litości, okrywając go sią pięnią i kłysac bezprześlannie. Ranę rżcał a towarzysz jego, siedząc na ławce, spoglądał w milczącej zadumie na rozjaśniającą się wiodokrap nieba, który zwał się w jedno z beznierem oceanu.

„Piel — zawołał chorej spaleni gorąc ką ustami.

Młodzien o wyrazistych rysach nie był w możności zaspokoić jego łagania, lecz umaczawszy rękę w falę, dotknął nią rozpalonego czoła towarzysza.

„Dzięki ci — szeptał chorej — już po wszystkim...”

Wtedy słabnący głosem począł oślać wole swoją gł si młodzieńca, który słuchał go ze skupioną uwagą. Umarający mzywał się Stefanem Jakas; b i się wiał nie miał za nego redzeństwa. Zamłowany w podrózkach, zaprzęgnął pamiątkę Indje, ujrzał dziewięcie lasy i przekrzywał próg indyjskich świętych Barza zwiaczyla wszystkie to zaniury... Teraz odjeżdżał do kraju, z którego nigdy się nie powraca. Mówięc to, próbował usmiechnąć się, ale ból zwalzył jego męstwo; zżymy pot wystąpił mu na czole... usta zaczęły bekradzić nieznaczące wyrazy. Po chwili dopiero ostatnim wysiłkiem woli, zdobył się na słowa:

„Wez pugłares ukryty na mojej piersi a jeżeli przetrzęsz mnie i ocalezysz w jakiej porze wem miniecie, napisz-

stępną do Delfy na Liwie. W rodzinnej wiosce mojej jest święty kapłan, który w modlitwach swoich nie zapomni o ostatnim potomku staro, wygasłego rodu. Powiedz mu, że zapisuje ubogim wszystko, co posiadam; powiedz także...”

Kurez odjął mu mowę. Stefan brał a Jakasa zając konać, piers jego tylko pracowała z wytężeniem, przepuszczając chroplywy oddech.

Gudźny wlokły się, ostatni promień zachodzącego słońca zlym odbliaskiem zapalił fale, a potem wolno zataczł w morzu i uwe posępną zęsną swą zarzucał nad światem. Umarający od dyhał jeszcze, choć ze wstążką trudnością, a towarzysz jego czekał cierpliwie ostatnich jego zleceń. Nad ranem oddech chorego stał się słabszym...

Dzeń stał pogodny i promienny. Szklista powierzchnia morza połyskiwała w blasku wschodzącego słońca, a leniwe fale sennym ruchem kołysały czolno, dokola rozciągala się niezmiernona łód szmaragdowa, nuzę warck jednolistością swoją. Rozbtek powstał z ławki i pochylili się nad towarzyszem niedoli, z którego ust bezkrawstych nie wydobylało się już żadne tchnienie. Wtedy z kieszony jego „surduta wyujł pugłares i zwitek papierów, a zamkował się mu powieki, „pobocznie skrzyżował dłonie jego na piersi, jakby do mu dliłty.

(Czołno p suwało się, zwinia, a Stefan Witkus (gdzdy on to był), który dzwinnym zbiegiem okoliczności to smno imię nosił on i zmerly, usiadł znów na ławce i zaczął mzywać.

Jakis cacka los go w przyszłości krądingo skazanym bądzie żyć on tem tustie nie i zmry w końcu nie spotka go okrutnie i śmierć głodowa, skutkue straszniejszej w powolności swojej od onak gwoltonego skonańa. Ale nie! w sercu mu nadzieja tkwi uparcie.

Z głębi morza podniosły się dziwaczne jakies potwory, o długich, stalowo błyskawicznych skrzydłach, które z gliczym szelestem klicz z powolno i czeko opalyły na fale. Była to lawica ryb-

skrzydlatych, potęgnionych w biegu przez lędkę. Wśród tych przeszkód czolno kolysło się dalej, dzień ustępowal znowu mielsie noy, a Stefan z głową wspartą na dłoni, marzył wśród stepujących z nieba ciebnych mrów, i wywoływał w pamięci wspomnień ubiegłych lat see go zycia.

Przebiegli myśla cste zycie swoje, lata dziecinna, spędzone w domu rodziciel, skina, potem lata spędzone w szkołach, lata najcięższe, prawidwie lata mudo statku i biely. Ale w tej dziedzie duch jego się nie zlamal a ambicja burlowala wielkie plany na przyszłość. Dla tej przyszłości uczyl się pilnie, więcej aniżeli inni. Korzystał z każdej sposobności, aloby wysłuchacnie swoje pomnatek, oprócz nauk fachowych, uczyl się jeszcze języków obcych, mianowicie francuskiego i angielskiego i biegle niemi sładka.

Egzaminia zdał świetnie i zdawało mu się, że teraz sinit zd-będzie Tymczasem swiat malo się troszczy o niego i ambitny Stefan musiał się zadowolić tymczasem posadą w fabryce Glass.

Tu wzdrygnął się Witkus, wspomniewszy sobie sprawę z Makiem i czenprezej omiął ten czas niezmiernie dlen przytę.

Potem ujrzał się w Berlinie z przyjacielem Brodzkim. Gły wyjezdził ze Śląska i słuchał obietnic przyjaciela, z ławalo mu się, że teraz wreszcie nadejdzie czas upragniony. W Ameryce dobije się sławy i majątku i wróci do kraju, ażeby wszystkich zadziwić tem, co zdobył i czego dokona.

Lecz krótko trwały te marzenia. W dwa dni po przybyciu dowiedział się od przyjaciela, że wielkie fabryki w Ameryce, należące do towarzystwa zostały zaniknięte, bo się nie uplacyły.

Znowu przeto ujrzał przed sobą widmo niedostatków, jak przed laty, ale stęknął gorzej dla jego dumy, albowiem potoczak gły przeludem był młodzienkiem, który się uczyl, dziś czul, że dżo umie i potrafi a jednak chwiałowo tylo zar-bić nie może, ażeby co dzień mógł się njeść.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opiszemymy zagrodę wraz z prezydentem; jedzie on bowiem jako wójtkrzydlatych, potęgnionych w biegu przez lędkę. Wśród tych przeszkód czolno kolysło się dalej, dzień ustępowal znowu mielsie noy, a Stefan z głową wspartą na dłoni, marzył wśród stepujących z nieba ciebnych mrów, i wywoływał w pamięci wspomnień ubiegłych lat see go zycia.

Przebiegli myśla cste zycie swoje, lata dziecinna, spędzone w domu rodziciel, skina, potem lata spędzone w szkołach, lata najcięższe, prawidwie lata mudo statku i biely. Ale w tej dziedzie duch jego się nie zlamal a ambicja burlowala wielkie plany na przyszłość. Dla tej przyszłości uczyl się pilnie, więcej aniżeli inni. Korzystał z każdej sposobności, aloby wysłuchacnie swoje pomnatek, oprócz nauk fachowych, uczyl się jeszcze języków obcych, mianowicie francuskiego i angielskiego i biegle niemi sładka.

Egzaminia zdał świetnie i zdawało mu się, że teraz sinit zd-będzie Tymczasem swiat malo się troszczy o niego i ambitny Stefan musiał się zadowolić tymczasem posadą w fabryce Glass.

Tu wzdrygnął się Witkus, wspomniewszy sobie sprawę z Makiem i czenprezej omiął ten czas niezmiernie dlen przytę.

Potem ujrzał się w Berlinie z przyjacielem Brodzkim. Gły wyjezdził ze Śląska i słuchał obietnic przyjaciela, z ławalo mu się, że teraz wreszcie nadejdzie czas upragniony. W Ameryce dobije się sławy i majątku i wróci do kraju, ażeby wszystkich zadziwić tem, co zdobył i czego dokona.

Lecz krótko trwały te marzenia. W dwa dni po przybyciu dowiedział się od przyjaciela, że wielkie fabryki w Ameryce, należące do towarzystwa zostały zaniknięte, bo się nie uplacyły.

Znowu przeto ujrzał przed sobą widmo niedostatków, jak przed laty, ale stęknął gorzej dla jego dumy, albowiem potoczak gły przeludem był młodzienkiem, który się uczyl, dziś czul, że dżo umie i potrafi a jednak chwiałowo tylo zar-bić nie może, ażeby co dzień mógł się njeść.

Ciąg dalszy nastąpi.